

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesiane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Dumania śledziennika.

Gdy się czyta szumne pochwały, ogłoszone szczególnie przez zapalonych wielbicieli nowszych czasów na cześć nowoczesnego postępu i spowodowanej przez niego szczególności rodzaju ludzkiego, a równocześnie rozglądnie się bez uprzedzeń po świecie, to przyjdzie się musi do przekonania, że ten chwਾਲony postęp przeważnie służy materyjalnej stronie człowieka, a w dodatku w znacznej mierze przyczynił się do zniechęcałości obecnych pokoleń, zrobił z ludzi niegdysz dzielnych i silnych zmarniałych charłaków, a duchową ich stronę, dawniej może więcej szorstką, ale przedstawiającą się za to w prawdziwym świetle, wypolerował tylko aby pod błyszczącą skorupą polityki ukryć wszelkie jej brudne i brzydkie strony, krótko mówiąc postęp rozwinął tylko sztukę ukrywania fałszu i kłamstwa, obłudę i t. p. wrzody duchowej strony człowieka, a przeto raczej popsuł niż udoskonalił człowieka.

Ze tak jest, wystarczy wziąć do rąk kilka dzienników i przeczytać je, a prawdziwość uwag wyżej podanych aż nadto jasno wystąpi.

Dziennikarstwo ma obowiązek według powszechnego mniemania stać na straży prawdy, i tylko prawdy, wskutek czego zapatrywania swoje nie powinno nagiąć do niczych upodobań i słabostek, nie powinno popierać ani bronić interesów, któreby wyjść mogły na czyjąś szkodę, słowem dziennikarz

to człowiek w całym znaczeniu wyrazu prawy i szlachetny, rycerz bez skazy, który walczy tylko w imię dobra ogólnego, a nigdy nie jest najemnikiem. I może tak kiedyś było — ale dawne to czasy! Dziś ogólnie znaną jest tajemnica, że gdy się chce coś przeprowadzić, co wskutek swoich niebardzo moralnych podstaw niema szans powodzenia, zakłada się dziennik, a ten urabia opinię, z czarnego robi białe, ujada na przeciwnika, bezceści go i zapewnia zwycięstwo chlebobdawcy. Ma rząd swoje dzienniki, które piszą, jak im każą, giełda swoje, a nawet i partje polityczne dążące do władzy swoje.

I zdaje się, że świat byłby za mały, aby pomieścić te wszystkie kłamstwa, jakie one wypisują w interesie swoich patronów. Szczególniej jaskrawo wystąpiło to wszystko u nas w ostatnich czasach podczas zwrotów w „Kole polskim”, i to tak dalece, że nawet dzienniki, które w zwyczajnych czasach zachowywały w polemice ton umiarkowany i przyzwoity, wyszły z równowagi i używają teraz takich zwrotów, wyrażen i insynuacji o przeciwnikach swoich partji, jakie niegdysz najbardziej ganidy i potępiały.

Tak rozindyczył się w ostatnich czasach nawet Przegląd lwowski i pomieszcza artykuły o Wschodniakach wykazujące ogromną irytację a nie licujące zupełnie z dawnym jego tonem.

Zdrada to najdokumentniej, że Przegląd, który przybierał pozę rycerza — służącego tylko sprawie całego narodu, jest tylko zwyczajnym służką tej partji, która obecnie w Kole polskim w Wiedniu wyleciała z siódła. Godzi się bowiem ze wszystkimi, ze Stapiń-

skim, nawet z dyabłem by się sprzymierzył, byle tylko przy jego pomocy utracić zienawidzonych demokratów, a utrzymać swoje ekscelencyje na naczelnych stanowiskach — no bo z ich błogosławionych rąk spadał deszcz złoty.

W zaciętrzewieniu swoim popełnia nawet niekonsekwencje tak wielkie, iż kreuje p. Stapińskiego na wielkiego polityka i dyplomata, a odmawia p. Głabińskiemu wszelkich zdolności w tej mierze. Czyżby Przegląd w najnowszej swojej skłonności ku p. Stapińskiemu chciał zaznaczyć, że similibus similibus mimo że na przeciwnych biegunach stali? Bo dla nas p. Stapiński przedstawiał zawsze okaz polityka, który działalność polityczną uważa za drabinę, po której on ma się wydrapać w górę do jakiegoś oficje zaopatrzonemu żłobu, przy którym mógłby zażywać w spokoju panem bene merentium, wypuściwszy swoje stronnictwo wraz z całym ludem w trąbę, albo przymknąwszy za całym inwentarzem do tych, którzy dostęp do żłobu zapewnia.

Naraz pokrzyżowały się plany i stąd taka irytacja. Konserwatyści na razie go nie potrzebują, a on od nich nic nie spodziewa się uzyskać obecnie. On woła w Przyjacielu: Raczej z obszarnikami niż z demokratami, a Przegląd rozkładając ramiona do czulego uścisku mówi: Pójźd marnotrawny synu do mego łona, z tobą łatwiej się pogodzić niż z obmierzłymi demokratami, bo ciebie jednego trzeba kupić — a tam niewiadomo ani ilu, ani czy się sprzedadzą!

Najzabawniejszy jest ten oddawna przez Stapińskiego zapowiedziany a ciągle odkła-

## W stuletnią rocznicę.

1807 — 1907.

Bez szerszego niemal echa mija w roku bieżącym stuletnia rocznica urodzin Wincentego Pola. Obchody nieliczne w Poznaniu i Warszawie spłaciły tylko częściowo dług wdzięczności dla geniuszu poety, a jednak, choć wypadki dziejowe w drugiej epoce życia Wincentego Pola starły jego porywy młodości i pieśni jego nakazały milczenie, pamięć poety-powstańca drogą nam być winna.

Komuż bowiem nie znana piosenka o bohaterskich Krakusach z białymi rabatami, kto w młodości nie śpiewał całą pełnią piersi tych piosenek, w których autor „Pieśni Janusza” wypiewał krwawe boje i bohaterski zapal powstańców z r. 1831.? Komu nie znane serdeczne tony ulańskich śpiewanek, które tyrtusową mocą uderzają w strunę uczucia, budzą wiarę polskich bojowników i gwarzą o wawrzynach, zdobytych na tyłu polach chwały podczas listopadowego powstania?

Grzmia pod Stoczkiem armaty,  
Błyszczą białe rabaty,  
A Dwernicki na przdzie,  
Na Moskale sam jedzie...

a z Dwernickim idzie na wroga pieśń Pola i z obozów powstańczych rozchodzi się daleko i szeroko i rdzą zwątpienia niszczone serca nową otuchą napelnia lub kreśli nie-

wyszukanym a serdecznym rytmem te wawodne chwile, kiedy „Ojczyznę kłeska dojąc miała”, kiedy oszczerbioną broń trzeba było porzucić, chorągiewką zdartą z lancy łzę otrzec i ruszyć w świat na rozstajną drogę. Lecz i wtedy jeszcze nie płacze Pol krwawymi łzami cierpiących, bo — wedle słów Jego — Ojczyzna nie zginie, póki czują tam niewiasty, które wykarmią grono olbrzymiej młodzieży, dopóki istnieje ziemia, przesiąknięta krwią bohaterów. Ziemię tę wielbi poeta z umiłowaniem wielkiem w „Obrazach z życia i podróży” i w poemacie głośnym i wielbiwym, rozwijającym przed oczyma czytelnika w przecudownych barwach polską przyrodę i życie szlachty i ludu włościańskiego pracowitość p. n. „Pieśń o ziemi naszej”.

Pieśnią tą rozbudził Pol najwyższe uczucia, jakie po upadku powstania pozostały rozczarowanemu społeczeństwu; w niej zawarł wielką miłość rodzinnej ziemi i nią skończył swój pierwszy okres literackiej twórczości.

Syn biurokraty austriackiego i matki Francuski, obcy pochodzeniem, asymiluje się pod wpływem otoczenia rychło i gruntownie, a choć przeznaczony na lektora języka niemieckiego na wileńskim uniwersytecie, nie zatracił miłości dla ziemi, która go wykarmiła. Gdy powstańcze surmy wezwady do broni młodzież polską, Pol idzie w szeregi Giełguda i Chłapowskiego, a po upadku powstania dzieli losy tułacza wraz z naj-

lepszymi synami Polski. Po powrocie osiada w Sanockiem na dzierżawie u hr. Ksawerego Krasickiego, majora z kościuszkowskiej epoki, i tu słyszy opowiadania z okresu walk kresowych i pod wpływem tych opowiadań tworzy najpiękniejszy i najwybitniejszy utwór z drugiego okresu swej literackiej działalności p. n. „Mohort”. W tym okresie z pieśniarza zamienił się Pol na gawędziarza, a jego gawędy starszszlacheckie należą do najpoczytniejszych dzieł w pomickiewiczowskiej dobie. Treść do swych gawędz czerpał on z okolicy Sanoka, z waśni między potężnymi ongiś rodami Bałów i Mniszchów, z sejmikowych relacji, które żyły w tradycji szlachty sanockiej, i przepojone tęsknotą za świetną przeszłością, gościły w dworach szlacheckich, a podawane z ust do ust przetrwały burze rozbiorowej doby i epokę napoleońskich wojen, aby odżyć w gawędach Pola. W gawędach: „Senatorska Zgoda”, „Sejmik w Sądowej Wiszni”, „Pachole Hetmańskie”, „Wit Stwosz”, „Stryjanka”, humor i dobroduszość złożyły w harmonijną całość i stworzyły znakomite tło, na którym występują żywe sceny z życia starszszlacheckiego, a ponieważ te utwory snują się dookoła ziemi sanockiej, stąd i obowiązek, aby pamięć Wincentego Pola, w stuletnią rocznicę jego urodzin, odżyła w ziemi sanockiej w całej krasie barw, jakimi on tę ziemię odmalował, aby ziemia sanocka umiłowiała jego utwory tak, jak Pol ukochoał tę ziemię.

dany kongres ludowców. Aby swoją wolę obwieścić ludowi — jak to się w tym obozie obecnie zwyczajnie dzieje, na to nie potrzeba tak dużo czasu. Któż bowiem ma oponować generałowi, skoro cały sztab to ludzie albo niechący, albo nie umiejący przeciwstawić swego zdania jego zdaniu, albo bardzo naiwne Stimm-Vieh, które na wskazówkę mistrza kiwa głowami jak on każe, wobec czego ni trudno mu tak kierować sprawą, aby do upragnionego dojść żłobu.

A jednak żałuję, że się chwila, kiedy p. Stapiński miał paść w ramiona znieawidzonych i szkalowanych przez niego od tylu lat stale obszarników odsunęła w daleką dal, bo po takim fakcie mieliśmyby pewność, że już nigdy w Murowance nie będziemy świadkami wiece z akompaniamentem Prociowej. Co innego bowiem było pierwiej, kiedy p. Jana najwyższą godnością było redaktorstwo Przyjaciela, a co innego, gdyby zasiadł przy biesiadnym stole górnych tysięcy — takiemu dygnitarzowi nie wypadłoby już już na wiece do Murowanki!

Ale stało się, na razie całą rzecz dyabli wzięli, teraz znowu jakiś czas trzeba intrygować i szyc buty demokratom, aby ich strącić z wierzchołka i temsamem oczyścić sobie drogę na drabinie. A nuż się nie uda, gdy oni wbrew twierdzeniom i przepowiedniom Przeglądu okaza się zdolniejsi, niż się to konserwatystom wydawało — jak długo wtedy będzie trzeba czekać na ten upragniony górny szczebel? Przecież człowiek się starsze i zużywa w takiej szarpaninie, może przeto dojdzie się do chleba zaledwie wtedy, gdy już zębów nie będzie!

Mnie się zdaje, że gdyby nie ów pokost, zakrywający brzydkie wady duszy t. j. gdyby postępowanie wszystkich było szczerze i otwarte, żądało do bezinteresownej pracy dla narodu całego i nie miało egoistycznego podkładu pochwylenia czegoś wyłącznie dla siebie z biesiadnego stołu — to już dawno byłby p. Stapiński i bez kongresu trafił do Koła zwłaszcza, że mu tam wszyscy chętnie drzwi otwierali. Ale cóż, trudno się rozstać było z rolą przewodnika, jak również z nadto on przeczorny, aby oddał ostatni największy swój atut z ręki, bez pewności, co za to dostanie. Również kompromitującymi wydają się lamenty i żale Przeglądu wywodzone z przyczyny zmiany prezydium Koła. Daleko przyzwoiciej wyglądałaby cała rzecz, gdyby Przegląd czekał i dopiero wtedy, gdyby się była okazała niedołężność demokratów, wytknął im, iż rwią się do stanowisk, do których nie dorosli, niż odsądzanie ich a priori od wszystkiego.

Wygląda to jak gniew owego lisa z bajki, który gniewał się na kaczkę i besztzał ją za to, iż do brzegu na jego wezwanie przypłynąć nie chciała. Co zaś do zarzucanej demokratom łapczywości, to najfatalniej i Przegląd i inni po za nim szekający spuścili, bo żaden z demokratów nie sięgnął po platne stanowisko!

## Drożyna pieniędzy.

W kilku artykułach tak poprzedniego jak i bieżącego roku zwracaliśmy uwagę naszych włościan na wyszek, jakiego dopuszczają się na nich różne hyeny parcelacyjne i wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, jakie dla nich powstaje stąd może, że nie rozporządzając dostateczną gotówką — podpisują na resztę ceny kupna weksle często wyższe niż dłużna suma, przeto nie tylko znacznie podwyższają i tak wygórowaną cenę kupna, gdyż muszą płacić procent w wielu wypadkach wygórowany od wekslowego zobowiązania, ale zdają się jeszcze w dodatku na łaskę i niełaskę hyeny parcelacyjnej, która otrzymamy weksel puszcza w świat natychmiast. Ponieważ zaś zwykle przed światem udaje, że ma tylko chałat, przeto żyro takiej hyeny nie przedstawia nic i nabywca parcel sam musi odpowiadać za całą sumę, i może bardzo łatwo przysiąc w obecnych trudnych czasach w to położenie, że mu nabyty grunt sprzedadzą i będzie jeszcze musiał do niego dopłacić.

Bardzo trafnie i zrozumiale przedstawione jest takie niebezpieczeństwo w „Przewodniku Kółek rolniczych“ pod nagłówkiem, który zatrzymaliśmy, a treść jego następująca:

Obok ogólnej drożyny wszystkich artykułów życia, oraz drożyny przedmiotów, potrzebnych do prowadzenia tak gospodarstwa rolnego, jak i przemysłowego, wystąpiła nowa kłeska ekonomiczna: drożyna pieniędzy. Co to znaczy drożyna pieniędzy? — przecież pieniądze się nie sprzedaje ani nie kupuje i korona ma zawsze wartość korony. Racya, że się pieniądze nie kupuje jak zboża, nawozów sztucznych, węgla i t. p. i że w taki sam sposób o tem, że pieniądze podrożały lub potaniały, mówić nie można. Pieniądz się jednak wypożycza w różnych potrzebach na krótsze i dłuższe terminy od znajomych, ze spółek oszczędności i pożyczek, z Kas powiatowych, z Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych, z banków, od żydów na weksle, skrypta dłużne i hipoteki. Gdy z łatwością można znaleźć kredyty za odpowiednią poręką i na niski procent, czy to u prywatnych osób, czy też w kasach i bankach, wtedy mówimy, że pieniądz jest tani. Kiedy jednak o zaciągnięciu pożyczki jest trudno, kiedy w kasie odmawiają kredytu, choćby dał jak najlepszych ręczycieli, kiedy pożyczki wekslowej nie chcą prolongować na dalsze terminy, lecz żądają odrazu spłaty reszty długu, a od udzielonych pożyczek żądają wyższego procentu, wtedy to pieniądz jest drogi.

Obecnie nastąpiła nagła drożyna pieniędzy. Do niedawna zdawało się, że mamy pieniądze w bród. W ostatnich latach wszystkie banki i kasy oszczędności wprost prawie nie chciały, by u nich składano pieniądze. By napływ pieniędzy, składanych na książeczki, umniejszyć, obniżały banki i kasy stopniowo płacony od wkładów procent z 4 $\frac{1}{2}$ % na 4 a nawet 3 $\frac{6}{10}$ %. Mimo to kasy banków i Kas oszczędności były zapełnione a chcący otrzymać pożyczkę uzyskiwał ją bez trudu, byle dostarczył tylko żądanych gwarancyj spłaty. Weksle, płatne w tych bankach, prolongowano bez trudności, skoro dłużnik część swego długu spłacał. Kredyt był łatwy i tani. Kasy ubiegały się między sobą nie tyle o tych, którzyby pieniądze chcieli skadać, lecz więcej o tych, którzyby dając pewność zwrotu, wypożyczyć chcieli.

Ta obfitość pieniędzy trwała do połowy bieżącego roku. Obecnie nastąpił zupełny prawie przewrót. Okazało się, że ludzkie obfitością gotowego pieniądza ostatnich lat, rozpoczęto na wielkie rozmiary już to przeróżne przedsiębiorstwa przemysłowe (szczególniej w Niemczech), już to budowę nowych linii kolejowych (w Ameryce). Na wprowadzenie w ruch tych przedsiębiorstw, na zbudowanie kolei znacznie jednak więcej potrzeba gotowego grosza, niż to ludność świata w ostatnich latach zaozczędzić zdołała. Zabrano się do wkładów z nadto wielkim rozmachem, a za późno obliczono się, że na wykonanie tych ogromnych i rozlicznych rozpoczętych przedsiębiorstw, które dopiero po latach przynosić poczną dochody, nie starczy pieniędzy. Rozpocząć się zatem musiała walka o resztki gotówki, będącej do rozporządzenia. Zaczęła się na targu pieniężnym amerykańskim a wynikiem jej upadek całego szeregu banków i instytucyj finansowych. Grozi podobna katastrofa i w Niemczech, gdzie już się bankrutwa na razie w mniejszych rozmiarach rozpoczęły. Katastrofy te wykazały dowodnie wielki brak gotowego pieniądza i ogromny popyt na gotówkę.

Za tem poszło znaczne podwyższenie stopy procentowej w bankach państwowych, a wskutek tego znów i podwyższenie w bankach i kasach pomniejszych, które czy to bezpośrednio czy pośrednio zawsze zależne są w swych ruchach od banków państwowych. Gdy w tych głównych szafarniach pieniężnych na wysoki procent i skąpo udzielają kredytu, wtedy i inne banki krajowe i powiatowe jak również i kasy cierpieć poczynają na brak gotówki. Chcąc nie chcąc muszą one kredyt uszczuplać, a prócz tego brać wyższe odsetki.

(D. n.)

## Sprawozdanie z 3-letniej działalności Powiat. Kasy dla chorych w Sanoku.

Właśnie dnia 1. listopada b. r. minęło 3 lata, jak teraźniejszy Wydział pow. Kasy dla chorych objął Zarząd tejże Kasy po 6-letnim interregnum, jakie w Kasie panowało

i przez któreto 6 lat rządził ją Kasą, jako delegat c. k. Starostwa, p. Jan Dziewonski. A interesujące daty niżej wykazane powinny pouczyć nas, że niezawiesz jest tam dobrze, gdzie narzucone są rządy w instytucjach takich, które autonomicznie rządzić się powinny, a gdy przez niezgodę członków, czyto w gminie, czyto w takim Towarzystwie, jak pow. Kasy chorych, aż do przymusowych komisarzy władze uciekać się muszą, aby te zgodnie wedle przepisów ustawy funkcjonowały, bo sprawa publiczna przez to cierpi i zawęża.

Teraźniejszy Zarząd pod przewodnictwem p. Aleksandra Piecha i zastępcy przewodniczącego p. Władysława Marzyńskiego, odebrał przeto, jak wyżej powiedziano dnia 1. listopada 1904. gotówką 104 kor. 9 hal., zaś na książeczkę Kasy oszczędności miasta Lwowa złożone było 1587 kor. 13 hal.

Jednakowoż przy zamknięciu rachunkowym w roku 1904. okazało się, że cała ta rzekomo złożona gotówka nie jest żelaznym kapitałem, ale że nawet na pokrycie długów nie wystarcza, bo okazało się, że żaden lekarz, żadna apteka, ani szpital nie był przez poprzedniego c. k. delegata Starostwa zapłacony, i że długi te wynosiły pokaźną kwotę, bo 2.294 kor. 49 hal.

Nie było zatem innego wyjścia, jak tylko prosić przełożone, nadzorujące władze, aby pozwoliły kapitał na książeczkę Kasy oszczędności złożony wypowiedzieć i najnajlepiej dług popłacić, albowiem tak apteki, jak i szpital zagrożiły, że jeżeli Kasa rachunków nie wyrówna, to ani lekarstw nie dadzą apteki, ani szpital żaden na rachunek Kasy chorego nie przyjmie. Władze przełożone uznały więc słuszność żądania Zarządu i pozwoliły na podjęcie i wycofanie kapitału, aby popłacić najnajlepiej długi i aby Zarząd przedłożył Władzom szczegółowy rachunek wypłaconych długów, co też Zarząd w swoim czasie uczynił, nadmienając, że ten cały kapitał nie wystarczył na pokrycie długów, albowiem zostało jeszcze 707 kor. 40 hal. do zapłacenia.

Wydział nowy nie tracił jednak nadziei, że przeciw w następnym roku przy energicznym swoim przewodniczącym uda się koniec z końcem związać i nie omylono się, bo pomimo ogromnych wydatków, jak cyfry same wskazują, było z końcem 1905 roku członków 890, z których chorowało 554, a chorowali wszyscy razem 2.978 dni, czyli przeciętnie jeden członek chorował blisko 5 $\frac{1}{2}$  dni, zaś tytułem zapomogi pobrali zasiłków w gotówce 2.761 kor. 92 hal., rok 1906. był już pod względem zdrowotnym pomyślniejszym, bo na 1723 członków chorowało tylko 837 członków — razem 2.592 dni, czyli przeciętnie jeden członek chorował 3 dni, a zasiłków wypłacono 2.802 kor. 68 hal. W roku bieżącym na 1418 członków po dzień 31. października licząc chorowało 540 członków, którzy pobrali zasiłków 2.115 kor. 12 hal. W roku 1905. zmarło 5 członków, w r. 1906. zmarło 4 członków, w r. b. 3 członków.

Skontrum Kasy pow. dla chorych w tych trzech latach było przeprowadzone przez krajowego inspektora Związku p. Sikorskiego, do którego Kasa należy, 3 razy, jakoteż przez Radę nadzorczą 2 razy, któreto skontra jak najlepszy porządek tak w księgach jak i w kasowości znalazły.

Wydział porobił i pozatwierdził umowy z pp. lekarzami, a to dla Sanoka lekarzami są: Dr. Krynicki i Dr. Atlas, dla Zagórza i okolicy Dr. Filimonowski, dla Zarszyna Dr. Jodłowski, dla Rymanowa i okolicy Dr. Biellecki, dla Bukowskiej i okolicy Dr. Chotiner, ponadto polecił Wydział pow. Kasy chorych pp. lekarzom, co tylko wiedza ludzka do dziś potrafiła osiągnąć w medycynie, aby tych środków dla ratowania chorych członków robotników zastosować chcieli, wychodząc ze założenia, że życie i zdrowie ludzkie jest największym skarbem, przeto je ratować wszelkimi możliwymi sposobami i środkami jest obowiązkiem Kasy.

Nie zapomnieli Wydział i o zaległościach, jakie zastał po poprzednich rządach c. k. delegata, a które ściągnięto do Kasy w roku 1905. — 3.998 K. 25 h., w roku 1906. — 5.598 K. 41 h., w roku 1907. — 2.641 K. 40 hal. — razem 12.238 K. 6 hal., toteż po zaplaceniu wszystkich należności tak pp. lekarzom, jak i aptekom, szpitalom, członkom, po opłaceniu nadto kosztownej admi-

nistracyi udało się terazniejszemu Zarządowi jeszcze złożyć pokazną sumę, bo 2.650 K. na książeczkę Kasy oszczędności m. Sanoka Nr. 683., który to kapitał prawdziwie żelaznym kapitałem nazwać będzie można; zawdzięczając to należy tutejszemu c. k. Starostwu, że udzieliło Zarządowi Kasy potrzebnego poparcia, celem ściągnięcia tak wielkiej zaległości, która powstała jedynie z opieszłości poprzedniego Zarządu.

Żałować tylko należy, że zwołane Walne zgromadzenie delegatów pow. Kasy dla chorych w Sanoku do skutku nie przychodzi, albowiem na dwukrotne zaproszenie przez terazniejszy Zarząd taka mała ilość członków jawiła się, że Walnego Zgromadzenia odbyć nie było można. Nie wiemy, co podziwiać, czy apatję na wszystko, czy niezrozumienie własnego interesu, nie rozumiemy, jak tak ważna sprawa i żywotna dla samych robotników może być dla nich tak dalece obojętną, że nawet raz na rok nie znajdują chwili wolnej, by ją poświęcić tak ważnej sprawie, jak instytucja Kasy dla chorych i by dowiedzieć się, jak zarządzane są fundusze, przez nich samych złożone, a zarazem wyrazić swoje życzenia, czy zapatrywania, które mogłyby być cenną wskazówką dla Zarządu.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Nasze gimnazjum przedstawia obraz nędzy i opuszczenia. Świątynia nauki wygląda już na zewnątrz jak bezpańska rudera, obdarta i waląca się, brudna i przesiąknięta zgnilizną w parterze od północy, z klasycznymi miejscami ustępowymi i ciasną klatką schodową. Nie zachęca z pewnością taki budynek młodzieży do gorliwego uczęszczania do szkoły, a co ważniejsza taka brudna rudera nie nauczy wcale młodzieży porządku i nie rozbudzi zamiłowania do czystości.

Narzekamy ciągle i słusznie na niechlujstwo naszych ulic i domów, układamy regulaminy celem wymuszenia utrzymania porządku, a zapominamy, że najważniejszą rzeczą, od której zacząć należy, jest wychowanie odpowiedniego społeczeństwa. Od dziecka już, od szkółki małej, powinniśmy zwracać baczną uwagę na czystość i porządek, w szkole średniej zaś budzić poczucie piękna i zapoznawać młodzież z zasadami higieny ciała i mieszkania, a gdy od młodu przyzwyczajamy wszystkich do ładu i porządku, gdy całe społeczeństwo wychowamy w zamiłowaniu do czystości, zniknie potrzeba wydawania regulaminów, a miasta nasze i miasteczka wyglądem zbliżą się do Zachodu.

A czy budynek naszego gimnazjum zdoła rozbudzić takie zamiłowanie do czystości u setek uczęszczającej tam młodzieży? Czy on da młodzieży wyobrażenie, jak budynek porządny wyglądać powinien? Nie. Młodzież patrząc codziennie na poszarpany tynek i ruiny dawnej świętości zębem czasu i niebdałością konserwacyi zniszczone, przyzwyczai się chyba do nieporządku. Ją i po wyjściu z tych murów nie będzie razić późniejszy brud i nieporządek we własnym domu i na własnym obejściu — i ta młodzież, która u nas się wychowuje, przyczyni się raczej do zwiększenia oplakanych stosunków zdrowotnych i estetycznych naszych miast, nigdy zaś nie uczuje się w brudzie i kurzu ulicznym nie na swoim miejscu. Ze względów zatem na przyszłość dbać musimy o naprawę złego. Gimnazjalny budynek musi przemienić się z rudery na gmach piękny i czysty, musi zapraszać młodzież do wejścia swoim wyglądem, a nie jak obecnie — odstraszać. Mamy nadzieję, że WP. Starosta uzna słuszność naszych wywodów i tak długo kołatać będzie w biurze administracyjnym Rady szkolnej, aż wreszcie wyjedna odpowiednie fundusze na zupełną rekonstrukcję gmachu zewnątrz i wewnątrz, a gdy mu się te zabiegi udadzą, zyska wdzięczność całego miasta, a co ważniejsza, przyczyni się bardzo społeczeństwu do walki z zamiłowaniem brudu i nie-

porządków, które dziś stało się częścią naszej jaźni.

**Gimnazjum w Brzozowie.** Z bardzo wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że Rada szkolna krajowa wśród szeregu wniosków, przesłanych ministerstwu w. i o., na pierwszym miejscu zalecała utworzenie gimnazjum w Brzozowie już z początkiem roku szkolnego 1908/09. Wniosek ten popierał bardzo gorliwie JWP. inspektor Dr. Franciszek Majchrowicz, opierając się na danych statystycznych gimnazjum sanockiego. Jest więc nadzieja, że życzenia i starania Brzozowian uwieńczy pomyślny skutek przy życzliwym poparciu Koła polskiego.

**Szalony pospiech.** Na wypadek wojny Austrii z jakimś inem mocarstwem radzimy jeneralnemu sztabowi zarekwirować sobie konieczne oddział budowniczy tutejszego starostwa, a może być pewnym, że mosty i t. p. środki komunikacyjne będą z takim pośpiechem i taką precyzją wykonane, iż nieprzyjaciel nigdy się do nas nie dostanie. Żywym przykładem tej dzielności jest most na Sanie pod Olchowcami. Od wiosny go reparują, a teraz gdy się zima zbliża, łód się ścina i w bród przejechać trudno, to pięć przeszło rozebranych — i most zamknięty dla przejazdu!

Wszyscy przeto mieszkający za Sanem odcięci są obecnie od świata, gdyż ani po moście, ani w bród na tę stronę dostać się nie mogą. Stało się więc to, co jeszcze w lecie przepowiadaliśmy, że przy szalonym pospiechu, z jakim się pracuje przy moście — nadejście zima, a most będzie mostem, którego niema.

Z tym mostem obecnie gorzej, jak było dawniej z przewozem, bo zawsze promem można się było dostać przez San, a teraz promu niema — a most zamknięty. Możeby przeto panowie inżynierowie stworzyli bodaj jakąś komunikację balonową, bo nie powinno się przecież ludzi w 20 wieku tak odcinać od miasta, do którego ich prócz potrzeb nieraz może i sąd wzywać, któż będzie odpowiadał, gdy się nie stawia? W końcu zaznaczyć jeszcze należy, że gdy rozebrane przesła tak zostaną przez zimę, to na wiosnę z pewnością z lodem popłynie i most, który już takie bająskie sumy kosztował — a kto wtedy odpowie za szkodę?

**Ostrożnie z głową w naszym sądzie.** Kilka razy podnosił się już w Gazecie, jakie dogodności nastrożca budynek tutejszego sądu dla tych nieszczęśliwych śmiertelników, których garbaty los zmusił udać się tam w jakiejś sprawie. Szczególnie kurytarze na dole, jak się dosadnie przekonałem, są tak wspaniale urządzone, że już o czwartej godzinie po południu chyba po omacku trafić można do jakiegoś biura, i to po stronie lewej, po prawej zaś, gdzie umieszczona jest tabuła, egipskie ciemności! Wskutek tego nabiłem sobie potężnego guza na głowie o drzwi żelazne prowadzące do tabuły, gdy mnie w ubiegłym tygodniu losy zmusiły udać się do sądu. Ponieważ zaś wychodzę z tego zapatrywania, że prywatny właściciel byłby karany, gdyby takie palupki na całość kości bliźniego zastawiał, tembardziej nie powinien tego robić sąd, który takiego właściciela karami obkłada! Apeluję przeto do Św. Prezydium sądu o zarządzenie tym ciemnościom, bo przecież nie na to płacimy podatki, abyśmy w budynkach sądowych, gdzie nam ma być wymierzana sprawiedliwość, — rozbijali sobie głowy bez wyroku dlatego tylko, że rząd kupił tak odpowiedni budynek, a na oświetleniu się oszczędza.

Jeden z guzem na czole.

**Nowożytność miasta.** W numerze 21. „Mieszczanina“ czytamy: W obecnym czasie sztuka budowlana postąpiła tak wysoko, że można budować domy na kilkanaście rodzin bez żadnego podwórza... a więc bez światła i powietrza! Domy takie coraz liczniej widzieć można w Nowym Sączu — dzięki światłociemności sławie budowniczego mieszkającego, dla którego przepisy zdrowotne nie mają żadnego znaczenia. W ostatnich czasach wybudowano w Nowym Sączu na niewielkiej przestrzeni trzy dwupiętrowe kamienice, w których podwórnie nie będzie mieć ani 20 m. powierzchni.

Niech się Mieszczanin pocieszy, że nie tylko w Sączu się buduje wbrew higienie i ustawie. Potrafią i u nas wybudować, jak się

stało w ostatnich czasach, dwupiętrową kamienicę, do której podwórnie takie tylko jak dłoń należy. A co gorsza, ile to u nas studzien wybudowano tuż przy kanałach i kloakach, o których urządził budowniczy może i nie wie, a ludziska piją z nich wodę i nie krzywdzą sobie, choć od czasu do czasu na tyfus zapadają. Nietrzeba tylko być bardzo wybrednym, to galicyjskie płuca i żołądki dużo zniosą, co służy do wygody kamieniczników, chociaż uraga wszelkim przepisom. Ktoby tam zresztą zamożnym obywatelom robił trudności ze względu na zdrowie jakichś bezdomnych biedaków.

**Znowu apel do komisji sanitarnej.** Możeby komisja sanit. znalazła trochę czasu i zlustrowała uliczkę między domami Rotha i Scherzowej. Widok podwórza w domu ojca miasta Rotha i janki w domu Scherzowej powinny być bardzo zbudować Sz. Komisję. Szczególniej piękny widok przedstawiają kaskady wylewające się z podwórza p. radnego na ulicę.

**Uccziwa konkurencja.** Opowiadano nam o nowym sposobie zdobywania za tanią cenę towaru, przy której musi się zdystansować wszystkich konkurentów. Oto jakiś pomysłowy żydek zamówił w Węgrzech kilkadziesiąt cetnarów kasztanów na imię jakiejś sfingowanej firmy. Gdy kasztany nadeszły, a kolej nie mogła znaleźć adresata, bo nigdy nie istniał, odniosła się do nadawcy. Ten jednak nie chcąc od swoich kasztanów płacić podwójnego frachtu, polecił towar zlicytować i żydki kupili kasztany po 20 halery za kilogram. Nabywając tak uccziwie towar mogą rozumie się łatwo konkurować z takimi kupcami, którzy płacą za towar zwykłe ceny i fracht opłacają. Niech żyje uccziwość! Ciekawśmy tylko, czy między nabywcami był także pomysłowy autor obstalunku?

**Nieszczęśliwy wypadek.** Przy ścinaniu drzewa w lesie w Tokarni, w wyrobie prowadzonym przez tutejszego handlarza drzewa p. Teodora Schilckrauta, został robotnik Jan Sułkowski z Limanowej rodem przez spadające drzewo zabity.

**Z gospodarki gminnej w Rymanowie.** Piszą nam z Rymanowa pod dniem 20. b. m.: W zeszłym roku sprzedał Urząd gminny w Rymanowie parcelę budowlaną gminną tutejszemu majstrowi murarskiemu p. Janowi Nowotarskiemu za kwotę 80 kor.

Przed kilku tygodniami odsprzedał kupiciel innemu mieszczaninowi tę samą parcelę za 800 kor., — komentarz zbyteczny!

Dodajemy, iż znaczna część domów żydowskich stoi na placach gminnych i ofiarowywaną była usłużnością... każdorazowego dawnego burmistrza. Kronika miejscowa wielebny o tych rzeczach umiała podać wiadomości!

(My ze swej strony zapytujemy, co na takie marnotrawienie i rozdrapywanie majątku gminnego powiada Rada powiatowa, której obowiązkiem jest przecież czuwać, aby majątki gminne nie niszczały? Widocznie zatwierdza się przedstawiane przez Zwierzchność gminną transakcyje bez przekonania się, czy nie są one ze szkodą i krzywdą gminą połączone).

**Ochrona ptaków.** Wobec podniesionych ostatnimi czasy z licznych stron życzeń uregulowania sprawy ochrony ptaków, postanowienia ustawowe i prace w tym kierunku tak już postąpiły, że ministerstwo rolnictwa w tych dniach rozesałaó władzom krajowym projekt nowej ustawy ochrony ptactwa z poleceniem przedłożenia go jako projektu rządowego obradującym sejmom.

**Lwowska Kasa oszczędności.** Od 15. sierpnia b. r. podniesioną została stopa procentowa od wkładów w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3-6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która w obec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla Kasy wydatek większy o rocznie 320.000 kor. — może znaleźć pokrycie tylko przy -- o ile możności — równoczesnym odpowiednim podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60% całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałę więc Wydziału Kasy z 10. sierpnia

b. r., którą procent od wkładki został podwyższony — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na 5 $\frac{1}{4}$  od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcja Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracje dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcja na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracji nowych. — Z chwilą intabulacji podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracji dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatne resztujące kapitały, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągac, ale przeciwnie gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniej więcej wysokości.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuję również zamówienia na bukiety i wieńce wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuje się urządzania ogródków i zakładania nowych, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

**W. Pazurkiewicz**

ogrodnik miejski w Sanoku

23—

odznaczony 5-ma medalami.

**Fortepian** wartości nominalnej 1000 kor. za 600 kor. do sprzedania. 20 sztuk minorek i 5 sztuk kogutów minorek zaraz do sprzedania u O. Filipczaka w Posadzie Sanockiej.

**Stajnia na dwa konie, wozownia i strych zaraz do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

**Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie** przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszlom.

**Kapiele z kwasu węglowego (CO<sub>2</sub>)** wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

**Świeże wody mineralne** krajowe i zagraniczne.

**Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.**

**Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.**

**Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.**

**Kompletne hegary. Rurki gumowe** białe, czerwone i czarne.  
**Lodowniki i poduszki gumowe** dla chorych.

**APTEKA**

pod „Opatrnością Boską“

**PIOTRA**

**WAŚOWICZA**

w Sanoku poleca

Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

**Wina lecznicze:** Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

**Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.**

**Prawdziwy Cognac** francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.

**Wódki francuskie** Molla, Brazaja i Mentholowa.

**Preparaty słodowe** Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

**Syrop Sulfogujacolowy.** Amarol, Anaemina.

**Wyciągi mięsne:** Liebiga i angielskie.

## Pokój kawalerski w śródmieściu

z umeblowaniem i wiktem (lub bez tegoż) od 1. listopada.

Bliższa wiadomość w księgarni pod firmą: Karol Pollak.

**Pracownia haftów art. i szat liturgicznych** pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bieleżną kościelną i cerkiewną, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

55

4—52

**Szafa sklepowa duża, wierzchami oszklony, spód z szufladkami,**

— tanio do nabycia.

Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

## Pokój kawalerski

z meblami lub bez

do wynajęcia

Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

## Do wydzierżawienia folwark

100-morgowy w Brzozowskim od 1. marca — wiadomość w Grabówce p. Grabownica u nauczyciela Jana Rychlickiego.

**Jeden lub dwaj uczniowie gimnazjalni lub starsze uczennice** — z dobrego domu znajdują zaraz b. r. umieszczenie oraz troskliwą opiekę u inteligentnej, bezdzietnej rodziny.

Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

## Praktykant

potrzebny zaraz do księgarni Karola Pollaka.

## Kaszel

któ

kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.

5245 notaryalnie uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczne działanie

## KAISERA

karmelków piersiowych z 3 jodłami.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kokluszowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

5—26

